

MARCIN DĄBROWSKI, IPN LUBLIN

# ZACZĘŁO SIĘ W LIPCIE

## STRAJKI 1980 ROKU NA LUBELSZCZYŹNIE

**W lipcu 1980 r. strajki na Lubelszczyźnie objęły ponad 150 zakładów pracy. Nie wychodząc na ulice, pracownicy podjęli masowy protest pozostając w swoich fabrykach i tam negocjując spełnienie swoich żądań. Władze zmuszone były powołać Komisję Rządową do rozpatrzenia postulatów zgłoszonych przez lubelskich robotników. Rządzący i rządzeni przetestowali model działań, który kilka tygodni później zaowocował podpisaniem sierpniowych porozumień społecznych na Wybrzeżu.**

Fala strajków, która latem 1980 r. ogarnęła całą Polskę, miała swoją genezę w podwyżce cen niektórych artykułów mięsnych i wędlin, wprowadzanej stopniowo od 1 lipca w bufetach i stołówkach na terenie zakładów pracy w różnych częściach kraju. Po bolesnych doświadczeniach 1970 i 1976 r., władze starały się wprowadzić podwyżkę po cichu, bez oficjalnego ogłaszania. Początek wakacji miał zapewnić spokój i brak ewentualnych protestów społecznych. Optymistyczny scenariusz zakładany przez władze nie sprawdził się. Strajki wybuchały spontanicznie prawie natychmiast tam, gdzie pojawiały się nowe ceny.

Pomni tragicznych doświadczeń poprzednich protestów społecznych, tym razem robotnicy nie wyszli na ulice, aby palić siedziby władzy komunistycznej. Działając bez przemocy, zastosowali metodę strajku okupacyjnego, która znakomicie zdała już egzamin w 1971 r. Będąc na „swoim” terenie, przedstawiali postulaty i negocjowali ich spełnienie, biorąc jednocześnie odpowiedzialność zarówno za bezpieczeństwo załogi, jak i mienia zakładu.

Spółeczny sprzeciw nie osiągnąłby takiej skali i determinacji, gdyby nie narastające od kilku lat uciążliwości pogłębiającego się kryzysu gospodarczego. Nadzieje rozbudzone obietnicami władzy z początku dekady Edwarda Gierka, pod koniec lat siedemdziesiątych boleśnie rozbiły się o pogarszające się warunki życia obywateli. Puste półki sklepowe, wielogodzinne kolejki po podstawowe artykuły, zbyt rażąco kontrastowały z głoszonym oficjalnie dobrobytem „robotniczego” państwa. Nic skuteczniej nie radykalizowało społecznych nastrojów.

W nurcie strajków, które owego pamiętnego lata ogarnęły Polskę, szczególnie miejsce zajmuje fala protestów w zakładach pracy na Lubelszczyźnie. Do rozpoczęcia strajków w Stoczni Gdańskiej i na Wybrzeżu, nigdzie indziej protesty 1980 r. nie przybrały takiego natężenia. W ciągu kilkunastu dni, od 8 do 24 lipca 1980 r., w Lublinie oraz w kilkunastu większych i mniejszych ośrodkach tego regionu fala strajków i protestów objęła ponad 150 zakładów pracy.

Pierwszy strajk na Lubelszczyźnie wybuchł 8 lipca 1980 r. w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik”, gdzie w czasie przerwy śniadaniowej stwierdzono nowe ceny w zakładowym bufecie. Szybko stanął cały zakład, a zbuntowani robotnicy zebraли się pod biurwecem. Spontaniczne wiece wielotysięcznej załogi, stanowiące realną siłę, stały się ważnym orężem w rękach strajkujących nie tylko w Świdniku, ale i w następnych protestujących zakładach pracy Lubelszczyzny (zwłaszcza tych dużych). Dlatego władze wołały, by strajkujący wybierali jakieś przedstawicielstwa, które w tamtych lipcowych czasach nie były jeszcze tak bojowe, jak późniejsze reprezentacje załóg z czasów „Solidarności”.

Charakterystyczna dla lipca '80 była ogromna ilość zgłaszanych postulatów. Tylko na jednym Wydziale Narzędziowni w Świdniku spisano aż 568 punktów z żądaniami. Był to oczywiście przejaw braku doświadczenia strajkujących. Trudno było sensownie negocjować kilkadziesiąt spraw do załatwienia. Z drugiej strony, ujawniało to ogrom zaniedbań „Polski Ludowej” wobec środowiska ludzi pracy, którzy według powtarzanych sloganów władzy mieli być faktycznymi włodarzami fabryk i środków produkcji.

Fot. M. Dąbrowski



Pomnik robotnika zrywającego kajdany przy nieistniejących Lubelskich Zakładach Naprawy Samochodów, upamiętniający lipcowy strajk w 1980 r.

Daremnie byłoby szukać w ówczesnej prasie wzmianek o strajkach. Aż do trzeciej dekady sierpnia w oficjalnych środkach przekazu protesty były tematem tabu. Słowo „strajk” nie było jeszcze używane nawet w wewnętrznej korespondencji i dokumentach władz. Zastępowano go eufemistycznym określeniem „przerwy w pracy”. To dlatego Komitet Strajkowy w WSK Świdnik występował pod nazwą Komitet Postojowy, a w Fabryce Samochodów Ciężarowych był Grupą Roboczą.

Czterodniowy strajk w Świdniku zakończono 11 lipca podpisaniem pierwszego tego lata pisemnego porozumienia strajkujących robotników z przedstawicielami władz. Charakterystyczne, że po tej samej stronie co dyrekcja złożyli swoje podpisy przewodniczący Samorządu Robotniczego i Rady Zakładowej. Odzwierciedlało to zresztą stan faktyczny – przez cały okres strajku i negocjacji ludzie ci stali (bądź siedzieli) zawsze po stronie władzy i zawsze po przeciwnej stronie niż strajkujący. Znamienne dla tamtego czasu było też to, że po odczytaniu przez radiowęzeł tekstu porozumienia otrzymał on klauzulę tajności i trafił do archiwum kancelarii. Z wagi stworzonego precedensu zdało sobie sprawę chyba tylko ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Kierownictwo resortu ostrzegło o tym członków Biura Politycznego i Sekretarzy KC PZPR oraz Prezydium Rządu.

Po Świdniku strajki natychmiast objęły Lublin. Strajkowały duże zakłady, jak Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet” (9–14 lipca), Lubelskie Zakłady Naprawy Samochodów (10–14 lipca) czy Fabryka Samochodów Ciężarowych (11–14 lipca). Obok spraw płacowych, socjalnych i typowo zakładowych, choć przecież ważnych (jak brak mydła, ręczników czy ciepłej wody), podnoszono sprawy szersze, jak poprawa zaopatrzenia dla wszystkich mieszkańców, ustawowe zagwarantowanie wolnych sobót (obietnicanych przez Gierka jeszcze w 1971 r.), wyrównanie zasiłków rodzinnych do poziomu obowiązującego w milicji i wojsku czy problem uzależnienia ówczesnych samorządów pracowniczych i związków zawodowych od rządzącej PZPR.

Lipcowe protesty pracownicze objęły też mniejsze ośrodki ówczesnego woj. lubelskiego, jak Poniatowa (ogromne Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Eda”), Opole Lubelskie, Lubartów, Puławy czy Kraśnik. Wkrótce rozszerzyły się także na ośrodki w województwach sąsiednich,



Pojazd zastępczy („osinobus”) w czasie strajku komunikacji miejskiej w Lublinie

w ramach historycznej Lubelszczyzny, jak: Chełm, Tomaszów Lubelski, Radzyń Podlaski czy Biała Podlaska.

Przerwana praca niektórych branż zaczęła też być widoczna dla przeciętnego obywatela. Sztandarym przykładem stał się węzeł PKP w Lublinie, gdyż 16 lipca rozpoczął się strajk w Lokomotywni Pozaklasowej PKP. Następnego dnia protest objął cały węzeł i trwał do 19 lipca. Czołową rolę w strajku odegrał Czesław Niezgoda (potem pierwszy przewodniczący Regionu Środkowo-Wschodniego „Solidarności”). Ruch pociągów zablokowano w ten sposób, że na wszystkich zwrótnicach ustawiono zygzakiem siedemdziesiąt lokomotyw i składów wagonowych. Wyłączono też zasilanie trakcji. Nie wiadomo dlaczego w kraju rozpowszechniła się pogłoska o przyspawaniu lokomotyw do szyn, co nigdy nie miało miejsca.

Strajk kolejarzy był dla władz wyzwaniem także o charakterze logistycznym. Pociągi pasażerskie jadące od strony Dębina kończyły jazdę kilka stacji przed Lublinem, a pasażerowie byli dowożeni do miasta autobusami. Strajk kolejarzy był jednym z najlepiej zorganizowanych w tym czasie. W porozumieniu kończącym protest 19 lipca kolejarze wymogli na władzach obietnicę wyboru nowej Rady Zakładowej (wybory takie udało się po wielu trudach przeprowadzić 18 sierpnia, tworząc pierwszy na Lubelszczyźnie zaczątek niezależnych związków zawodowych).

Widoczne stały się też skutki strajku kierowców Spółdzielni Transportu Wiejskiego i Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego. Ich strajk (16 i 17 lipca) sparaliżował zaopatrzenie Lublina w artykuły mleczarskie, jeden z nielicznych asortymentów spożywczych jeszcze dostępnych w ówczesnych sklepach.

Skala strajków lubelskich musiała być ciosem dla prestiżu władz PRL. Edward Gierek, I sekretarz KC PZPR, ominął Lublin 17 lipca w drodze na Studencką Akcję „Chełm-80”. W swoich wystąpieniach publicznych na terenie Chełma Gierek ani razu nie wspominał o lubelskich strajkach.

Mówiły za to o strajkach zachodnie rozgłośnie z Radiem Wolna Europa na czele. Była w tym duża zasługa kilkunastoosobowej grupy młodych ludzi związanych z przedsierniową opozycją polityczną w Lublinie. Zbierali oni informacje o strajkujących zakładach pracy, a następnie przekazywali je telefonicznie do mieszkanka Jacka Kuronia w Warszawie, skąd trafiły do RWE. Akcja nie uszła uwadze Służby Bezpieczeństwa, która 18 lipca 1980 r. urządziła „kocioł” dla uczestników akcji, zatrzymując większość z nich.

Postulaty strajkowe  
Kolejarzy Węzła Lubelskiego  
Lipiec 1980.

1. Podwyżka poborów zasadniczych o 1300zł miesięcznie dla wszystkich pracowników.
2. Wprowadzić wszystkie wolne soboty.
3. Zdobycie zasłonek rodzinnych z milicją i wojskiem.
4. Wprowadzić dodatek drożyzniany.
5. Poprawić zaopatrzenie w sklepach w artykuły spożywcze jak na Śląsku.
6. Wprowadzić jawność nagród i awansów.
7. Wybrać nową Radę Związkową reprezentującą interesy i broniącą ludzi pracy.
8. Zagwarantować niewyciąganie konsekwencji wszystkim pracownikom, organizującym i biorącym udział w zgromadzeniu robot.
9. Osoby występujące w imieniu załogi muszą być szczególnie chronione.
10. Generalnie poprawić warunki soc.-byt.
11. Funkcjonariusze MO i SB nie mają prawa wstępu do Lokomotywowni.
12. Przedstawiciele załogi gwarantują ład, porządek i dyscyplinę.
13. Wczesniejsze przejście na emeryturę w wieku 55 lat w drużynach trakcyjnych.
14. Do chwili zataśnienia wyżej wymienionych postulatów nikt nie podejmie pracy.

Kolego - Przyjacielu  
Ztamanie WJU postulatów to jest przystąpienie do pracy podważy działanie i sens innych którzy robią to dla dobra naszych Rodzin, Matek, Ojców i Dzieci.

Punktem kulminacyjnym lipcowych strajków był niewątpliwie dzień 18 lipca 1980 r. Według oceny władz tego dnia w Lublinie i woj. lubelskim protestowało 79 zakładów pracy. Oprócz trwającego strajku na kolei, Lublin sparaliżowany został dodatkowo strajkiem kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Do większości zakładów pracy nie dotarła część pracowników. Władze wystosowały „Apel do mieszkańców miasta Lublina”, podpisany przez przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz I sekretarza KW PZPR i przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Apel rozplakatowano na mieście w formie afiszy, a także opublikowano w dodatkowym specjalnym numerze „Sztandaru Ludu” (organie KW PZPR) i w popołudniowym „Kurierze Lubelskim”.

Apel przerywał oficjalne milczenie na temat strajków. Przyznawano w nim, że w regionie mają miejsce liczne przypadki „przerw w pracy”. Zadeklarowano spełnienie postulatów najbardziej „uzasadnionych” i „pilnych”. Wyrażono gotowość do podejmowania rozmów. Zauważalny był staranny dobór języka i łagodny ton. Generalna myśl apelu była taka, aby wszyscy, którzy przerwali pracę, niezwłocznie podjęli ją na nowo.

Sytuacja w Lublinie wydała się dla najwyższych władz PRL na tyle groźna, że 18 lipca poświęcono jej obrady Biura Politycznego KC PZPR. Zaakceptowano przygotowany już przez rząd pomysł o powołaniu Komisji Rządowej do rozpatrzenia postulatów zgłoszonych w lubelskich zakładach pracy. Jej przewodniczącym został Mieczysław Jagielski, członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier i poseł z woj. lubelskiego. Charakterystyczne, że faktu powołania Komisji Rządowej nie chciano nagłaśniać w społeczeństwie. Komunikat prasowy z obrad Biura Politycznego nie ukazał się nawet w „Trybunie Ludu”. O utworzeniu Komisji Rządowej poinformowano następnego dnia (19 lipca) jedynie w lubelskim „Sztandarze Ludu”. Władzy chodziło o uspokojenie nastrojów w Lublinie, a nie podgrzewanie atmosfery w innych częściach kraju.

Podobnie jak w przypadku apelu lokalnych władz, w komunikacie Biura Politycznego KC wyczuwało się nowy ton. Oczywiście, wyrażono głębokie zaniepokojenie „przestojami” w Lublinie. Nie potępiono jednak strajkujących. Zaapelowano do załóg zakładów pracy i społeczeństwa o przywrócenie „ładu i normalnego rytmu pracy”. Zamiast groźby, użyto argumentu, że jest to jedyna droga podwyższenia płac i dalszej poprawy warunków życia ludzi pracy.



Fot. M.J. Kasprzak

Obchody pierwszej rocznicy lipcowych strajków 1980 r. w Lokomotywowni PKP Lublin

Fot. M.J. Kasprzak



Budowa pomnika – Krzyża Doli Kolejarskiej w Lokomotywowni PKP Lublin, upamiętniającego strajk lubelskich kolejarzy w lipcu 1980 r.

Fot. M.J. Kasprzak



Pomnik – Krzyż Doli Kolejarskiej w Lokomotywowni PKP Lublin, odsłonięty 25 listopada 1981 r.

Gdy 19 lipca 1980 r. opublikowano w Lublinie informację o powołaniu Komisji Rządowej, w mieście i na terenie woj. lubelskiego strajkowały (według władz) jeszcze 42 zakłady pracy. Władze postanowiły wykorzystać fakt, że w perspektywie była niedziela (20 lipca) i niepracujący wtorek (22 lipca). W wielu zakładach pracy poniedziałek (21 lipca) ogłoszono dniem wolnym. Zgodnie z oczekiwaniami, po takiej przerwie strajkujące jeszcze zakłady powróciły do pracy. Ostatni (24 lipca 1980 r.) zrobił to strajkujący zakład w Radzynie Podlaskim w woj. białkopodlaskim.

Dużą rolę odegrało też to, że 19 i 20 lipca przebywała w Lublinie Komisja Rządowa Mieczysława Jagielskiego. Nawet jeśli na razie nie wynikało z tego zbyt wiele konkretnych (w prasie ogłoszono, że Komisja zapoznała się z aktualną sytuacją w mieście i województwie oraz ustaliła z władzami wojewódzkimi dalszy tryb swej pracy), dokonywał się mentalnościowy przełom w stosunkach między władzą a społeczeństwem. Protestujący robotnicy coraz bardziej stawali się dla władzy jakimś partnerem, jeszcze nie równoprawnym, ale kimś, kogo się już dostrzega i z którym trzeba się liczyć.

Dokonywało się to już wyraźnie także na szczeblu lokalnym. Dzień przed Świętem Odrodzenia Narodowego, 21 lipca 1980 r., w czasie uroczystej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, ówczesny I sekretarz KW PZPR w Lublinie potwierdził, że władze nie będą robić rozliczeń wobec strajkujących. Radni WRN przyjęli nawet uchwałę, w której zobowiązali wojewodę lubelskiego do pozytywnego załatwienia tych postulatów załóg, które uznane zostały za słuszne. W Lublinie zebrał się 28 lipca wojewódzki sztab ds. rozpatrzenia realizacji wniosków zgłoszonych przez zakłady pracy. W stosunku do dotychczasowego scenariusza rozwiązywania konfliktów społecznych w PRL, metoda „lubelska” stanowiła zupełnie nową jakość.

Pojawiły się też pierwsze zwiastuny przełomu mentalnego w poszczególnych środowiskach społecznych. Problemy robotnicze dostrzegli niezależni działacze chłopscy w wydanej 20 lipca „Odezwie

do strajkujących robotników”, wyrażając solidarność ze strajkującymi w Lublinie i poparcie dla ich postulatów. Pod odezwą podpisały się Komitety Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, Ziemi Lubelskiej i Ziemi Rzeszowskiej, Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników oraz redakcje niezależnych pism chłopskich. Chociaż był to tylko gest w wymiarze symbolu, wykuwała się już przyszła jedność dwóch „Solidarności” – pracowniczej i rolniczej.

W ciągu siedemnastu dni, od 8 do 24 lipca 1980 r., strajki pracownicze na Lubelszczyźnie objęły ponad 150 zakładów pracy, głównie na terenie ówczesnego woj. lubelskiego, z czego aż 90 w samym Lublinie. Według obliczeń ówczesnych władz, liczba ta była zbliżona i wynosiła 137 zakładów pracy i ok. 40 tys. pracowników na terenie woj. lubelskiego. W znacznie mniejszym stopniu fala strajkowa objęła sąsiednie województwa: białkopodlaskie, chełmskie i zamojskie. Jeśli przyjąć dane władz, że w całym kraju strajkowało w lipcu 1980 r. 177 zakładów pracy, to wydarzenia na Lubelszczyźnie jawią się jako najważniejsze zjawisko w kraju poprzedzające słynny Sierpień na Wybrzeżu. Uzasadnione wydaje się używanie określenia Lubelski Lipiec (powstałego jeszcze w 1981 r.) jako nazwy własnej wydarzeń, które rozegrały się wówczas w tym regionie.

Nie ulega wątpliwości, że lipcowe strajki lubelskie wpłynęły na przełamanie bariery strachu w środowiskach pracowniczych. Choć milczały o nich gazety, mówiło o nich Radio Wolna Europa powszechnie słuchane w całym kraju. Z siły wspólnego działania nie do końca zdano sobie sprawę w samym Lublinie. Poszczególne strajki nie były koordynowane i trwały na ogół krótko: najczęściej dwa lub trzy dni. Za krótko, by pojawiła się konieczność wspólnego, długofalowego działania. Dlatego w Lublinie nie powstał międzyzakładowy komitet strajkowy.

Niezwykle ważna dla dalszego rozwoju sytuacji w kraju była ujawniona na Lubelszczyźnie gotowość władzy do ustępstw wobec strajkujących przy jednoczesnym zaniechaniu stosowania represji wobec uczestników strajków. Powołanie Komisji Rządowej do rozpatrzenia postulatów lubelskich otwierało potencjalną możliwość podobnego rozwiązania konfliktów w innych częściach kraju. To właśnie wymieniający już Mieczysław Jagielski podpisał 31 sierpnia porozumienia społeczne w Stoczni Gdańskiej. Trzeba pamiętać, że źródła takiego finału Sierpnia na Wybrzeżu tkwiły w Lipcu na Lubelszczyźnie.

*Tekst na podstawie monografii: Marcin Dąbrowski, Lubelski Lipiec 1980, Lublin 2000.*



Odstonięcie pomnika WSK „PZL-Świdnik”, lipiec 1981 r. Fot. z archiwum Zarządu Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność” w Lublinie